

Małpa, Mołotow (prod. GPD)

Nie umiem kłamać
mam stawiać pałac za to co mi rzuca
za każdą cegłę płacić haracz jakimś bucom.
Opierać się pokusom, bo tak trzeba
i udawać przy kolegach że mi wszystko spadło z nieba.
Obaj idźcie się jebać, nie chce kolejnych debat
to śmierdzi gorzej niż wczorajszy kebab.
Napluł by wam biedak w twarz i za to trafił za kraty
nie dał bogaty złamanego grosza do łapy.
Jeden to fanatyk, drugi tchórz
a za nimi długie wstęgi dusz.
Niech ma mnie w opiece anioł stróż, tu co rusz
chcą mi wyprać mózg, wszystko na swej drodze obracają w gruz.
(NIKT O NAS NIE DBA!)
Wrzeszczą chłopaki z osiedla
sfrustrowana klasa średnia.
Emeryci którym można liczyć zebra
prywaciarze, związki zawodowe, wszystkim jest potrzebna.
Nowa fala, miarka się przebrała
nienawiść krąży ale skończy się spirala.
Ten sam ambaras, nie patrze na etykiety
zrobimy hałas rozbijając szkło o immunitety.

Mołotow, Mołotow, Panie Mołotow
słyszysz mnie, czujesz że kruszę o ściany groch.
Mam w nosie smog, jeszcze krok i odpalam łąd
na stosie zarumieni ogniem moich bomb. x2

Mają mnie w dupie
po moim trupie będą skubać pióra.
Działają w grupie
okrutniej niż matka natura.
Jeszcze wisi skóra
na niedźwiedziu a już toczy się awantura.
Reforma to bzdura
budżet jest jak czarna dziura.
Narodowcy, postkomuna, każdy chce mnie zrobić w chuja
siedzą na fortunach zбитych na lewych fakturach.
Kumam, na czym polega polityka
świnie nie odchodzą dobrowolnie od koryta.
Moja muzyka w twoich głośnikach
otwarta krytyka, ból polskiego podatnika.
Mówię jak bandyta, więc będę robił przypał
za to że po kolei wciąż trwonicie mój kapitał.
Mam komunikat, słyszy mnie jaśnie elita
nigdy nie będziemy kwita, tak orzeczę ulica.
I zwisa mi co na to wysoka izba
tak długo jak moja praca to pańszczyzna.

Mołotow, Mołotow, Panie Mołotow
słyszysz mnie, czujesz że kruszę o ściany groch.
Mam w nosie smog, jeszcze krok i odpalam łąd
na stosie zarumieni ogniem moich bomb. x2